

Postłowie

Prozatorskie miniatury Krzysztofa Ćwiklińskiego zebrane pod tytułem jednej z nich *Eszter Sători* to literackie perełki, łączące walory licznych pisarskich doświadczeń i talentów ich twórcy. Poety, eseisty, historyka literatury, autora radiowych słuchowisk. W tych kilkunastu małych opowiadaniach jest bowiem liryczna wrażliwość i kondensacja, a zarazem rozległość refleksji, jest głęboka erudycja — dotycząca tak historii, jak i kultury — a przy tym znakomite wycucie dramaturgii. Tym trudniejszej do uzyskania w tej prozatorskiej formie, że opartej na fragmentarycznej narracji, błahych na pozór szczegółach, na skrawkach obrazu i niedopowiedzeniach. A tym ważniejszej dla tej formy, że czyniącej z niej zwarte fabularnie, atrakcyjne opowieści.

To wszystko sprawia, że miniatury Ćwiklińskiego po prostu chce się czytać; budzą ciekawość, a nawet intrygują, poruszają emocje, zastanawiają i nie pozostawiają czytelnika obojętnym.

Co wynika również z tego, że opowiadania z tomu *Eszter Sători* — portrety ludzi realnych i literackie cienie prawdziwych biografii, urywki wspomnień własnych i zasłyszanych, epizody z historii bardziej i mniej odległej — układają się w bardzo osobistą, a zarazem uniwersalną opowieść o ludzkim losie. Losie podlegającym tym samym prawom czasu i przypadku, wszechobecnego przemijania i paradoksalnej nieśmiertelności.

Wspólnota tego losu — losu nas wszystkich — wpisana w dzieje XVII-wiecznej zbrodni, XX-wiecznych wojen i Zagłady, dramatów polskich i europejskich, ale też doświadczeń

prywatnych, intymnych, związanych z przyjaźnią i miłością, dzieciństwem i dojrzewaniem, a w końcu „wiekiem kłęski” i doświadczeniem śmierci oraz wszelkiej utraty — ukazana jest przez Krzysztofa Ćwiklińskiego niezwykle sugestywnie. Atrakcyjność jego miniatur idzie bowiem w parze z kunsztownością ich formy.

Narrator tych tekstów — *alter ego* autora — unika jednak nadmiernej estetyzacji przedstawionych przez siebie historii. Opowiada prosto, można by rzec — z głębi serca (bo i nie wstydy się wzruszeń) — nie narzuca też czytelnikowi gotowych puent, pozostawiając mu wiele miejsca na refleksję własną i odpowiedzi na pytania istotne, choć na ogół postawione jakby mimochodem, a bywa, że i niedokończone...

Głównym motywem tomu jest pamięć. Ulotna, krucha, fragmentaryczna, gubiąca sprawy (wydawałoby się) ważne, a przekornie ocalająca rzeczy błahе (a w istocie najważniejsze); równie śmiertelna jak my, ale stanowiąca o nas samych bardziej, niż uświadamiamy to sobie na co dzień.

Krzysztof Ćwikliński jest miniaturzystą wytrawnym, a jego niewielkie prozy — zdyscyplinowane jak wiersz, to znów budzące do życia światy rozległe jak powieść — to piękny i rzadki dziś przykład literatury bogatej w sensy, a przy tym zdyscyplinowanej i świadomej formy. Małej formy, z której czyni wielki atut.

Artur Daniel Liskowacki